

Zabłyśła gwiazda, szeryfa znak
W zaroślach szmer, to banda zbirów czai się tak
Žrenicą patrzą w siebie lufy dwie
Papierowe miasto pali się!

U wrót czterema kopytami zarył się koń,
Zarobił kulkę Bill gdy Bessie śmiała się doń
Ten western przecież dobrze z życia każdy zna
Gdy szczęście blisko to zza węgła pada strzał.

O szeryf, szeryf – o le, le, le
Do olster sięgnij i pokonaj moce złe
Bo dobro trwalsze jest od skał
W wszystko zło przepada, gdy twój zagrzmi strzał.

Do świtu jeszcze wiele godzin, wiele snów
A w domu tyle niepotrzebnych drętwych mów
Przyzywa zimnym blaskiem neonowych łun
Na rogu ofiar i obrońców bar saloon.

To banda pije, wszak ich znasz
Patrz jak fałszywie się uśmiecha każda twarz
Ty razem z nimi brzęknij w szkło
Czekając na szeryfa, co wypleni zło.

Gdzie jesteś szeryf, Gdzie? Gdzie? Gdzie?
Nie pozwól nam do końca rozczarować się
To przecież dobro trwalsze miało być od zła
A nocy mrok miał krócej trwać od świateł dnia.
Szeryfów nie ma, nie nie nie nie nie
Nie zagrzmią złote kolby, banda naprzód prze
Cierpliwa kropla drąży skały złom
Tornado wyje ciemną nocą chwieje się dom
Bum!

Kup bilet i na western spiesz
Gdy się nie cieszysz życiem, to się śmiercią ciesz
A kiedy błysną światła, zmilknij kamer szum
Spójrz na ulicę – to szeryfów stąpa tłum.
Obejmij dłonią kolbę, palcem zmacaj spust
Bądź czujny i nic nie mów, ani parę z ust
Choć nawet zegar dziejów bije smutny ton
To twoje serce prawdę mówi a nie on.

O szeryf, szeryf, ty trzymaj się
Tak bardzo dobrze nie jest, ale nie jest źle
Pamiętaj bez zbytecznych słów
Dopóki żyjesz możesz walić z obu luf
Bum! bum!

O szeryf, szeryf, a ty trzymaj się
Tak bardzo dobrze nie jest, ale nie jest źle
Pamiętaj bez zbytecznych słów
Dopóki żyjesz możesz walić z obu luf.